Nasza SPRAWA

ilustrowany tygodnik katolicki —

Nr 12. Rok VII | Tarnów, 19 marca 1939 | Cena 10 gr



Śmierć św. Józefa

Mal. J. Fugel

Pasterz Anielski

W przeddzień koronacji Ojca św. Piusa XII. JEm. Ks. Kardynał Prymas August Hlond wygłosił przed mikrofonem Radia Watykańskiego przemówienie treści następującej, nadane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia:

Wśród czaru rzymskiej wiosny opuścił się na watykańskie wzgórze gołąb, trzymający oliwną gałązkę pokoju. Z ulgą witały go w herbie papieskim narody, strwożone widmem bliskiej wojny.

W wieku wielkich Piusów pontyfikatowi Pacelliego towarzyszy niezawodna wróżba pomyślności, pojednania i pokoju.

Wielkie przysięgi strzegą tajemnic przebiegu konklawe. Niech mi jednak będzie wolno w przeddzień koronacji Piusa XII. podać kilka szczegółów, które nie objęte są tajemnicą, a które znamionują ducha konklawe i postać nowego Papieża. Po odejściu niepowołanych, po zamknięciu i opieczętowaniu drzwi, nastała w konklawe cisza niemal rekolekcyjna. Towarzyszący kardynałom konklawiści jeszcze jakiś czas za czymś chodzili, pytali się o kaplicę, umawiali się z ceremoniarzem. Purpuraci natomiast zamknęli się w celach, oddali się modlitwie, trwali w skupieniu. Napięcie panowało tam wielkie. Na wielu znać było zdenerwowanie. Wiedzieliśmy, iż oczy ludów zwrócone są na Watykan. Lecz uspokajaliśmy się tym, że świat katolicki wyprasza nam łaski i światło. Odpowiedzialnością za wynik wyborów byliśmy przejęci do głębi, a zarazem wierzyliśmy, że z konklawe wyjdzie Papież, umiejący sprostać swemu zadaniu. Niewymownie krzepiła się w nas świadomość, że w łonie Kolegium Kardynalskiego, złożonego z purpuratów szesnastu narodów, nie było podziału, nie było partyj, ani sztucznej propagandy, a w dodatku nie było prób oddziaływania na konklawe ze strony rządów. Mogliśmy je rozpocząć z dala od intryg i względów politycznych, z dala od względów doczesnych, od gwaru ulicy, w nastroju na wskróś religijnym, w duchu wiary, w pełnym uwzględnieniu potrzeb Kościoła.

W pamiętnym drugim dniu marca zaczęły następować szybko po sobie głosowania. Pierwsze miało z natury charakter orientacyjny. Drugie zapowiadało niewątpliwie już bliski, najpomyślniejszy wybór, trzecie wynaczyło triumfalnie kardynała Pacelliego na Stolicę Piotra. Naokoło jego tronu zebrało się w tej chwili święte Kolegium. Cóż to był za wspaniały obraz! Tuż koło Elekta stali najstarsi purpuraci, na laskach wsparci, niektórzy starczą ślepotą dotknięci. Dalej hierarchiczne grupy kardynałów, kardynałowie kurialni, zagraniczni, starego i nowego świata. Z biciem serca, z nadzwyczajną radością w duszy, z dumą i wiarą patrzyliśmy na Tego, który przez przyjęcie wyboru ma objąć pełnię władzy papieskiej. Wzruszenie było tak wielkie, że wszyscy mieli łzy w oczach, a niektórzy zalewali się rzewnym płaczem. Przed nami stała postać wysoką, spokojna, wspaniała, hieratyczna, jakby z modlitwy, jakby skamieniała z lęku i pokory, z głową opuszczoną, przymkniętymi oczyma, niewzruszona, jakby ją zmysły odeszły, jakby całą swą duszę



Herb Papieża Piusa XII
„Pokój dziełem sprawiedliwości"

zatopiła w tajemnicy swego sumienia. Kornie schyla się przed Elektem czcigodny 88-letni dziekan Kolegium kardynalskiego i pyta się, czy wybór przyjmuje. Elekt podnosi lekko głowę, spogląda na dziekana, na zebrane Kolegium, oczekujące akceptacji i potem cichym, zaledwie dosłyszalnym głosem odpowiada: Ponieważ taka zdaje się być wola Boża — przyjmuję. Już przyklękliśmy wszyscy u nóg nowego Piotra, jako jego dzieci i słudzy. Jeszcze w fioletowym stroju konklawowym podszedł Pius XII. szybkim krokiem do kardynała dziekana, podźwignął go z klęczek, ucałował rzewnie płaczącego starca, a potem, jako swoje syny, brał w objęcia i całował wszystkich purpuratów. Jeden z nich wiekiem i pracą naukową sterany szeptał w uniesieniu: Nunc dimittis servum Tuum in pace... Po tej rzewnej, cudnej chwili wszedł w swoje władanie nowy Piotr, widzialny Namiestnik Chrystusa. Popłynęła z lekkim wietrzykiem biała smuga dymu, radość wielka zapanowała w Rzymie, potem fale eteru poniosły po kuli ziemskiej w przestrzeń wieść o wyborze i pierwsze błogosławieństwo Papieża. I po kilku minutach napływać poczęły do Papieża ze wszystkich stron świata iskrowe depesze z hołdem, jako Następcy św. Piotra. Przemówiła także Polska — przemówiła akcentem szlachetnym, spokojnym, nie szablonowym. Przemówili gorąco władcy niemal całego świata chrześcijańskiego i niechrześcijańskiego. Tylko sternicy dwóch państw nie złożyli życzeń Zastępcy Zbawiciela, któremu posłuszne są wiatry i morza, od którego zawisły losy ludów i wieki. Jutro w dzień Wielkiego Grzegorza, wśród radosnego uniesienia ludów, kardynałowie uwieńczą trójrzędową koroną Głowę Papieża, któremu legendarna zapowiedź wyznaczyła miano: anielskiego Pasterza. Czyżby anielskość swą okazać miał w obliczu ciemności piekieł, czyżby przeprowadzić miał swoje Chrystusowe owieczki poprzez łoskot nawały dziejów? Będzie karmił świat prawdą, dobrocią znaczyć będzie swoje drogi, cierpienie i zwycięstwo będzie Mu aureolą. Pobudką będzie Mu tętno ojcowskie, które Bóg Mu w serce wpoił, bez lęku i wahania władać będzie duszami i będzie ludzkości Ojcem świętym. Tu es Petrus! Piusie XII., Ty jesteś Piotrem. Na Tobie Zbawiciel wsparł wieczność swego Kościoła. Jesteś Opoką, której ani czasy, ani złość nie zdruzgocą. Oblubieńcy Chrystusa nie przezwycięży żadna potęga, ani ta doczesna, ani ta szatańska i piekielna, nie przezwycięży ani za Twoich rządów, ani za rządów Twych następców. Piusie XII. W obliczu świata wstąp na grób Piotra. Tam Ciebie ukoronujemy diademem najwyższej władzy i w pokorze głębokiej ucałujemy Twe apostolskie stopy, a Polska wplecie w Twoją tiarę swoje prastare klejnoty wiary i wierności. Niech chwała będzie Tobie, Zbawicielu Boski, że za dni naszych wielki, nieśmiertelny jesteś w Swym Kościele, a zarazem wielki i nieśmiertelnym w Swym Namiestniku na ziemi. Te Deum laudamus.

Pielgrzymki do Rzymu

Na Wielkanoc wyruszy do Rzymu pielgrzymka zorganizowana przez **Ligę Katolicką w Katowicach.** Protektorat oraz duchowe kierownictwo tej pielgrzymki objął JE. Ks. Biskup Adamski, który na audiencji w Watykanie przedstawi pielgrzymów Ojcu św. Pielgrzymka trwać będzie od 4 do 13 kwietnia br. i zwiedzi: Rzym, Wenecję, Padwę, Loretto, Florencję, Asyż, Neapol, Pompeję i Monte Cassino. Koszta pielgrzymki od 194 zł. Zgłoszenia przyjmuje Liga Katolicka, Katowice, ul. 3 Maja 30.

Sodalicja Mariańska Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie organizuje **pielgrzymkę do Rzymu** w okresie od 4—13 kwietnia 1939 r. pod protektoratem JE. Ks. Biskupa Gorala.

Pielgrzymka wyjedzie z Katowic dnia 4 kwietnia br. wieczorem i przez Wiedeń—Padwę, gdzie pielgrzymi odwiedzą grób św. Antoniego, uda się do Rzymu. Podczas czterodniowego pobytu w Rzymie pielgrzymi będą na audiencji u nowego Ojca św. W drugi dzień Świąt Wielkanocnych przewidziana jest wycieczka do Neapolu, na Capri, oraz na Wezuwiusz. W drodze powrotnej z Rzymu pielgrzymi odwiedzą grób św. Franciszka w Asyżu, zwiedzą Florencję i Wenecję. Koszt udziału w pielgrzymce wynosi 175 złotych łącznie z pobytem i utrzymaniem w Rzymie. Informacyj o pielgrzymce udziela, oraz zapisy przyjmuje Komitet Pielgrzymki w Lublinie, ul. Kościuszki 1.

SŁOWO BOŻE

EWANGELIA
na 4 niedzielę Postu

Onczas, Jezus odszedł za morze Galilejskie, to jest Tyberiadzkie. I szła za Nim rzesza wielka, gdyż widzieli znaki, które czynił nad chorymi. Wszedł tedy Jezus na górę i siedział tam z uczniami swymi. A była blisko Pascha, dzień święty żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus, gdy ujrzał, że wielka rzesza schodzi się do Niego, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, żeby ci jedli? A mówił to, próbując go; bo on wiedział, co miał czynić. Odpowiedział mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie wystarczy, choćby każdy mało co wziął. Rzekł mu jeden z uczniów jego, Andrzej, brat Szymona Piotra: jest tu jedno pacholę, co ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby: ale co to jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść. A było trawy wiele na miejscu. A tak usiadło mężczyzn około pięciu tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym, a tak samo i z ryb, ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł uczniom swoim: Zbierzcie zbywające ułomki, aby nie zginęły. Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciu chlebów jęczmiennych, które zbyły tym, co jedli. Ci ludzie tedy ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili, że On jest prawdziwie Prorokiem, który ma przyjść na świat. Jezus tedy poznawszy, że chcą przyjść, aby Go porwać i ogłosić królem, uszedł znowu sam jeden na górę. (Jan 6, 1—15).

●

Niezwykłe przedstawienie, tajemnicza ofiara, niebieski pokarm

W bawarskiej wiosce Oberammergau szalała w roku 1633 wielka zaraza. Mieszkańcy uczynili ślub, że co 10 lat będą przedstawiali mękę Chrystusową, jeżeli tylko zaraza ustanie. Zaraza ustała i mieszkańcy dotrzymali ślubu. Co 10 lat przedstawiali aż do naszych czasów mękę Pańską — i to tak pięknie, z taką pobożnością i wiara, że na to przedstawienie zjeżdżają ludzie z całego świata. Przedstawienie trwa od godziny 8 rano do 6 wieczorem — z dwugodzinną tylko przerwą w porze obiadowej. Jest w tym przedstawieniu uroczysty wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy, ostatnia wieczerza, pojmanie, biczowanie, koronowanie cierniem, nawet ukrzyżowanie. Wszystkie te wypadki tak są pobożnie i wiernie odtwarzane, że widzowie są poruszeni do głębi.

Wszystko to jednak jest tylko grą aktorską, nie rzeczywistością. Nie ma tam obecnego prawdziwego Pana Jezusa, przedstawia Go tylko jeden z mieszkańców Oberammergau.

Jest jednak inne przedstawienie, zewnętrznie mało podobne do męki i śmierci Chrystusowej, odtwarzanej w Oberammergau, a przecież o wiele lepsze. Przedstawienie, które nie tylko jest przypomnieniem męki i śmierci Pana Jezusa, ale rzeczywistym uobecnieniem. Jest to Msza święta. W 9 niedzielę po Zielonych Świątkach odmawia kapłan z mszału taką modlitwę: „...ilekroć obchodzimy pamiątkę tej ofiary, tylekroć **dokonywa** się dzieło naszego odkupienia". Co to znaczy? Co Jezus przed dwoma tysiącami lat uczynił w Jerozolimie dla naszego odkupienia, to czyni ciągle na naszych ołtarzach.

Legenda głosi, że podczas prześladowania chrześcijan przez rzymskiego cesarza Nerona, Piotr apostoł za namową wiernych opuścił Rzym. Na drodze appijskiej zjawił mu się Pan Jezus z krzyżem na ramionach. Piotr zapytał: „Dokąd idziesz Panie"? Zbawiciel odpowiedział: „Idę do Rzymu, aby po raz drugi dać się ukrzyżować".

Przy każdej Mszy św. moglibyśmy się zapytać Chrystusa: Dokąd idziesz Panie? Najzupełniej prawdziwie może nam Pan Jezus powiedzieć: Przychodzę, by w tajemniczy sposób mękę i śmierć moją znowu przeżyć i ludziom łaskę u Ojca Niebieskiego wyjednać.

We Mszy św. jest obecny wśród nas Chrystus. Msza św. jest uobecnieniem i odtworzeniem męki i śmierci Chrystusowej. „Albowiem ilekroć będziecie ten chleb jedli, i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie". (I. Kor. 12, 26). Dlaczego tak się dzieje? „Dlaczego dobry Panie — pytał niegdyś pobożny, średniowieczny sługa Boży, Tauler — dlaczego chcesz codziennie we Mszy św. odtwarzać swoją mękę i śmierć krzyżową, kiedy przecież w Wielki Piątek dosyć dla ludzi uczyniłeś"? Zbawiciel odpowiedział mu: „Czynię to z wielkiej miłości. Ludzie są słabi i grzeszni i zawsze potrzebują mojej ofiary i mojego zadośćuczynienia".

Msza święta jest jednak nie tylko tajemniczym odtworzeniem męki i śmierci Chrystusowej — jest także ofiarą całego Kościoła, ofiarą wszystkich wiernych. We Mszy św. nie tylko Chrystus czyni rzeczy wielkie — i Kościół wielką rzecz czyni — **ofiaruje.** „Ofiarujemy Boskiemu Majestatowi Twemu z darów Twoich Ofiarę świętą, Ofiarę niepokalaną"... (z modl. mszalnej). Ofiary zawsze składali ludzie na ziemi, ale to były ofiary marne — **cóż bowiem godnego ludzie mogą złożyć Bogu na ofiarę?!**

Dopiero Pan Jezus złożył na krzyżu doskonałą ofiarę Bogu. Była to ofiara wartości nieskończonej. Sam Syn Boży stał się ofiarą. I tę ofiarę zostawił Zbawiciel swemu Kościołowi, abyśmy codziennie i po wszystkie czasy mogli coś godnego, coś nieskończenie cennego Bogu dawać i przez to należycie Go wielbić, przepraszać, abyśmy mogli dobrze Bogu za dary wszelakie dziękować i wszystko u Niego wypraszać.

Codziennie widzi Bóg na ziemi najrozmaitsze grzechy i zbrodnie ludzkie, ale też codziennie widzi na niezliczonych miejscach Syna Swego, ofiarującego się za ludzi i dlatego Ojciec niebieski ciągle ludziom przebacza i ciągle im łaskę daje. Czym byłaby nasza ziemia bez tej Najświętszej Ofiary.

Wreszcie Msza św. obdarza nas cudownym, niebieskim **pokarmem,** pokarmem dla naszych dusz. Bez pokarmu nie może żyć człowiek na ziemi. Nie utrzyma się i przy życiu nadprzyrodzonym człowiek bez pokarmu nadprzyrodzonego. „Jeślibyście nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w sobie" — mówił Pan Jezus. (Jan 6, 54).

Msza święta dostarcza nam tego pokarmu — jest nim sam Jezus Chrystus. Z nim łączymy się w Komunii św. — On nas pokrzepia, uwesela, uświęca i przygotowuje do wiecznej Komunii z Nim, czyli zjednoczenia w niebie.

Jakże wielką więc mamy świętość w naszym Kościele! Ale smutna to rzecz, że nam ta świętość bardzo spowszedniała. Wszystko inne zajmuje i interesuje niejednego człowieka, ale Msza św. jest dla niego tak mała, że ją dla błahego powodu opuszcza! Pan Jezus we Mszy św. odtwarza swoją mękę i śmierć, ofiaruje się za grzechy, daje nam siebie na pokarm, a my obojętnie na to patrzymy, bezmyślnie stoimy, późno przychodzimy i prędko z niej uciekamy, a nawet opuszczamy.

Nie dziwmy się, że nam na świecie źle!

P.

---

19. N. **IV Postu. Św. Józef,** Oblubieniec Najśw. Marii Panny, Opiekun Pana Jezusa. Umarł w Nazarecie przed rozpoczęciem publicznej działalności Chrystusa.
20. P. **Św. Eufemia** spalona za wiarę na stosie.
21 W. **Św. Benedykt,** opat, założyciel zakonu Benedyktynów.
22. Ś. **Św. Katarzyna** szwedzka, córka św. Brygidy, żyła w XIV wieku
23. C. **Św. Feliks,** jeden z 7 synów św Felicyty, za odważne wyznawanie wiary poniósł śmierć pod uderzeniami pałek.
24. P. **Św. Gabriel,** jeden z trzech archaniołów, których Pismo św. nazywa po imieniu.
25. S. **Zwiastowanie Najśw. Marii Pannie.** Święto patronalne KSK.

Koronacja Papieża

Obrzędy towarzyszące ceremonii koronacji papieża składają się z dwóch części: papieskiej Mszy św. i właściwej koronacji.

W dzień koronacji 12 b. m. Papież



Eugeniusz Pacelli, kiedy jako mały chłopiec uczęszczał do oratorium św. Filipa.

w mitrze biskupiej i szatach pontyfikalnych wstąpił na tron przenośny, t. zw. „sedia gestatoria", i niesiony na barkach specjalnej służby udał się procesjonalnie w otoczeniu kardynałów i dworu z kaplicy Sykstyńskiej do bazyliki św. Piotra. U wejścia do bazyliki występuje przed Papieża jeden z mistrzów ceremonii i spala przed Nim trzykrotnie garść konopi, głosząc: **Sancte Pater, sic transit gloria mundi** (Ojcze święty, tak mija chwała tego świata), aby przypomnieć, że uroczystości, które nastąpią, są jedynie chwałą przemijającą i że tylko o wieczność prawdziwie troszczyć się należy.

Msza św. Po przyjściu do ołtarza zaraz rozpoczyna się Msza św., w czasie której, po Confiteor, następuje okadzanie ołtarza, a następnie odmawianie przez trzech kardynałów, dziekanów każdego z trzech porządków kardynalskich (biskupów, prezbiterów i diakonów) modłów na intencję Papieża, aby Duch Św. zesłał na Niego pełnię swych błogosławieństw, poczym Papież nakłada przyjęty z rąk kardynała pierwszego diakona **paliusz**, symbol pełni władzy papieskiej. (Paliusz noszą także jako symbol przysługującego im prawa jurysdykcji wszyscy patriarchowie i arcybiskupi-metropolici, a także w pewnych wypadkach niektórzy biskupi, lecz tylko podczas Mszy św. i w dniach ściśle oznaczonych). Drugi symbol władzy papieskiej, wyłącznie i tylko Papieżowi przysługujący, t. zw. **„Pierścień Rybaka"**, został Mu wręczony natychmiast po przyjęciu wyboru na konklawe.

W dalszym ciągu nabożeństwa, po modlitwach odmawianych przed Lekcją, przed konfesją św. Piotra odmawiają się Laudesy ze specjalną litanią do Świętych Pańskich, by uprosili u Boga dla Namiestnika Chrystusowego żywot długi, pomoc niebios w trudnych Jego obowiązkach i najwyższe błogosławieństwo Jego poczynaniom. Lekcję i Ewangelię odczytuje się po obu stronach tronu papieskiego kolejno w dwóch językach, najpierw po łacinie, następnie po grecku, dla zaznaczenia, że Papież jest nie tylko Biskupem Rzymskim i Patriarchą Zachodu, ale Ojcem całego chrześcijaństwa, Najwyższą Głową Kościoła Chrystusowego na ziemi. Dalej Msza św. odprawia się według zwykłego ceremoniału papieskiego.

Korona papieska. Po Mszy św. Papież ponownie zasiada na „sedia gestatoria" i udaje się w otoczeniu dworu do Sali Błogosławieństw, połączonej z balkonem zewnętrznym nad głównym portykiem bazyliki św. Piotra. Przy koronacji Piusa XII, balkon ten był otwarty, aby umożliwić także ludowi zebranemu na Placu św. Piotra uczestniczenie w ceremonii właściwej koronacji.



Ołtarz papieski w bazylice nad grobem św. Piotra.



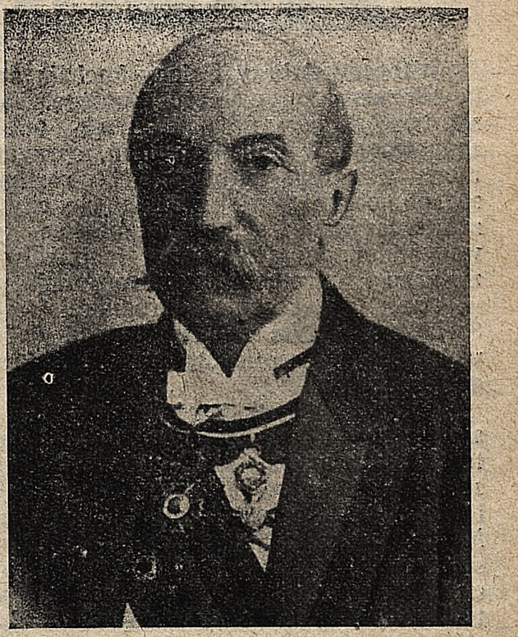
Matka Piusa XII.

Papież przechodzi z „sedia gestatoria" na tron przy śpiewie chorału: „Corona aurea super caput eius" (Korona złota na głowie Jego). Po ukończeniu tego śpiewu do tronu podchodzi dwóch najstarszych kardynałów diakonów, przy czym przed kardynałem pierwszym diakonem jeden z członków „cappella papale", tzw. strażnik tiary, niesie tiarę papieską, tj. potrójną koronę.

Tiara w dzisiejszej formie pochodzi z epoki renesansu. W pierwszych wiekach papieże nie nosili specjalnych, wyróżniających ich nakryć głowy, około VII. wieku poczęli zaś używać t. zw. „camelaucum" — mało różniące się od ówczesnej mitry biskupiej. Mniej więcej w X. wieku „camelaucum" ozdobiono u dołu pojedynczą, kosztownymi klejnotami ozdobioną koroną, a nieco później dwoma z tyłu zwieszającymi się (jak przy mitrach biskupich) szarfami. Za czasów Bonifacego VIII. (1294—1303) dodano drugą koronę, jako symbol podwójnej, kościelnej i świeckiej, władzy papieskiej, wkrótce zaś potem, prawdopodobnie Klemens V. (1305—1314), wprowadził zwyczaj umieszczania na tiarze trzech koron. Tiara w tej formie **symbolizuje potrójną władzę papieską: arcykapłańską, królewską i nauczycielską,** a nadto przypomina o fundamentalnej dla całej wiary chrześcijańskiej Tajemnicy Trójcy Przenajśw.

Koronacja. Gdy dwaj kardynałowie diakoni zbliżą się do tronu, młodszy kardynał zdejmuje Papieżowi mitrę biskupią, a kardynał dziekan diakonów wkłada Mu na głowę tiarę, mówiąc po łacinie: Weź tiarę potrójną koroną ozdobioną, abyś wiedział, żeś ojcem książąt i królów, sternikiem świata, na ziemi Namiestnikiem Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała na wieki wieków. Amen. Wszyscy tymczasem śpiewają „Kyrie eleison". Bezpośrednio potem ogłasza się w imieniu koronowanego Papieża odpust zupełny, a Papież z tronu udziela ponownego błogosławieństwa **„Urbi et Orbi"** — Miastu i Światu.

Z punktu widzenia prawa kanonicznego, koronacja nie jest ani konieczną formalnością, ani nieodzownym liturgicznym uzupełnieniem aktu powołania papieża przez konklawe. **Papież uzyskuje pełnię swych praw i zasięgu swojej jurysdykcji od razu w chwili przyjęcia wyboru i praw tych nikt Mu i nigdy ani uszczuplić, ani niczym powiększyć nie zdoła.** Ceremoniał koronacji służy jedynie w celu ponownego, uroczystego stwierdzenia przed światem, że władza papieska rozciąga się nie tylko na sprawy wewnętrzne Kościoła, ale i na działalność Kościoła zewnętrzną, oraz że ta władza nie tylko równą jest władzy książąt świeckich, ale nad nią góruje, czego zewnętrzną oznaką jest m. i. i to, że przy koronacji papieży nie ma ceremonii namaszczania, stosowanej przy koronacji królów. Papież bowiem, jako Pomazaniec Boży, innych namaszczać może, sam jednak przez nikogo namaszczony być nie może.



Ojciec Piusa XII.

*

Według pobieżnych obliczeń, w niedzielnych uroczystościach koronacji Papieża wzięło udział **pół miliona osób.** W większości byli to obywatele Rzymu i Włosi, nie brakło jednak i licznych cudzoziemców.

W dniu koronacji Piusa XII. na wszystkich gmachach publicznych i domach prywatnych Rzymu wywieszono sztandary. Wieczorem całe miasto było bogato iluminowane. Szczególnie piękną iluminacją odznaczało się Miasto Watykańskie, w którym olbrzymie ilości reflektorów podkreślały piękno jego gmachów i zabytków.

Dokąd idziesz?

Bóg ocenia dni inaczej niż ludzie. Człowiek nieraz fałszuje wartość czasu i życia, a wojnę, jaka tkwi głęboko w nim lekceważy. Tylko głębsi duchowo dostrzegają łatwo na zegarze sumienia stracone godziny i dni. Korzystają więc z każdej sposobności, by teraźniejszość i przyszłość nastawić na służbę Bożą. Ją bowiem słusznie uznają za najwyższy cel życia.

„Czasami — pisze Fr. W. Foerster — gdy do niektórych ludzi mówimy o świecie wyższym, o nadprzyrodzonych celach człowieka, śmieją się i drwią, tak samo jak te zwierzęta z bajki, które szydziły z człowieka, że na dwóch, zamiast wygodniej na czterech, chodzi nogach... Ziemski rytm życia wciąga człowieka w swoje tryby, śpiewa mu oszałamiającą melodię i reguluje jego poruszenia tak samo, jak ukryta katarynka reguluje poruszenia wirującej karuzeli: i człowiek skoczną tą melodyjką upojony, wierzy, że wszystkie jego poczynania są celowe, konieczne, człowieka godne, i ta pewnością spokojny, o ostateczny cel swoich działań nie pyta"...

Trzeba się spytać koniecznie: Quo vadis? Dokąd idziesz?...

Żyjemy w promieniu tajemnic Krzyża... Drogi Krzyżowej... Gorzkich żali... Czas obecny jest przedwiośniem duszy... okresem przysposobienia wewnętrznego.

Afisze rekolekcyjne, zaproszenia z ambony i listowne przypominają o najważniejszym wyborze. Chodzi o wybór służby: Wszechmocnemu Bogu, albo mocom ciemności...

Bardzo przykrą chorobą jest astma... Chory cierpi na duszność. Obok wielu sposobów jej leczenia, nowoczesna nauka wymyśliła także tzw. kamery pneumatyczne. Chorzy znajdują tam powietrze o specjalnym ciśnieniu, co ułatwia oddychanie.

Stokroć powszechniejszą jest astma duchowa. Ona także i otoczenie unieszczęśliwia. Duchowy astmatyk swoim złym przykładem truje drugich.

Czy też są jakie wynalazki, by z tego stanu wyleczyć?... Bardzo blisko... Dobrze odprawione rekolekcje. Przy dobrej woli, pod działaniem łaski Bożej, może taki chory odetchnąć pełną wiary piersią, sprostować pojęcia i usunąć iluzje. Przekonać się może, że wzgląd ludzki, różne ataki na wiarę i Kościół... które go niby wiatry przeciwne trzymały z dala od Boga i praktyk, były jak wiatry wiosenne. Jednych pogrążyły w ruinie, a innych zrywały ze snu zimowego i z przytulnej izby do czynu. Uderzały w drzewo społeczności katolickiej, odrywały i strącały obumarłe, suche gałęzie... Wiosną drzewo ubierze się znów w liście. Suche konary nie będą go szpecić. Bita wiatrem ziemia zaściele się zielenią.

Do serca, szukającego Boga, wstąpi wiosna. Nie będzie żalu, że się sobie raz stanowczo postawiło pytanie: **Dokąd idziesz?...**

R.

Żegnajmy poborowych

Wszyscy dobrzy Polacy kochają swoją Ojczyznę, jej wolność i potęgę. Tych skarbów strzeże potężna armia polska, zaopatrzona w najlepszą broń, sprzymierzona z całym narodem. Na rozmaity sposób, coraz żywiej wyraża się czynne zainteresowanie się społeczeństwa tym wszystkim, co pozostaje w jakimkolwiek związku z ogromem zagadnień, mających na celu zwiększenie obronności kraju. Świadczą o tym między innymi dobrowolne zbiórki na zakup sprzętu bojowego dla wojska.

Pamiętać jednak trzeba, że wojsko ze swojej strony ma przeogromną skalę potrzeb ściślejszych, których zaspokajanie stwarza nie tylko jego siłę fizyczną, ale i duchową — równie ważną jak i tamta. Mylne zatem byłoby mniemanie, że wysiłek społeczeństwa powinien się ograniczać jedynie do pomnażania zasobów materiałowych i techniczno-bojowych wojska, natomiast to wszystko, co stanowi o duchowej postawie wojska, o jego sile moralnej, może być pozostawione samemu wojsku.

Na tę właśnie stronę zagadnienia zwraca się u nas może jeszcze zbyt mało uwagi, aczkolwiek chodzi tu o rzeczy ważne i najczęściej zewnętrznie efektowne, a niekosztowne i łatwe do wykonania.

Sposobności ku temu nigdy nie brak, szczególny zaś wyraz może ona znaleźć właśnie w obecnej chwili, w okresie tzw. wiosennego wcielenia poborowych. Jedno takie wcielenie mieliśmy niedawno — w połowie lutego, następne zaś i największe w roku przypada w dniach 21—22 marca.

Przed organizacjami społecznymi i samorządowymi, jak i przed duchowieństwem i jednostkami rozumiejącymi wagę stanu moralnego wojska, stoją w tym właśnie okresie ogromne możliwości i wdzięczne pole do działania. Oto bowiem nadarza się doskonała sposobność otoczenia opieką młodzieży poborowej, odchodzącej do swoich oddziałów, celem odbycia najbardziej obywatelskiego obowiązku w szeregach własnego wojska.

Jest tu nie tylko dużo do zrobienia, ale i do odrobienia z tego wszystkiego, co jeszcze tu i ówdzie pokutuje z czasów zaborczych, a co już dawno powinno być zapomniane.

Niechaj więc młody obywatel odchodząc do wojska widzi wokół siebie ludzi, którzy są dumni z tego, że ich ziomek idzie przywdziać ogólnie szanowany mundur żołnierski, niech widzi, że otoczenie pragnęłoby, ażeby on, jego przedstawiciel, godnie się zachował w drodze i zaprezentował w oddziale. Słowem, niechaj społeczeństwo umie pożegnać poborowych w sposób pozostawiający w nich zarówno miłe, jak i silne wrażenie.



Marszałek Edward Śmigły-Rydz, naczelny wódz sił zbrojnych.

Ogólnie biorąc, pożegnania takie miałyby na celu:

1) Wywołanie wśród młodzieży poborowej, jak również w środowiskach, z których ona pochodzi dobrych nastrojów i przychylnego ustosunkowania się do wojska i państwa.

2) Wyłączenie wszelkiej samowoli, pijaństwa i innych wybryków.

3) Unieszkodliwianie ewentualnej wrogiej propagandy, skierowywanej nieraz w tym czasie na poborowych.

Jak tę akcję można by organizować? Oczywiście zależy to w głównej mierze od pomysłowości organizatorów. Tym niemniej nasuwają się tu takie możliwości:

1) Przy okazji niedzielnych nabożeństw duchowieństwo żegna poborowych z ambony, dając im odpowiednie wskazówki.

2) Tam, gdzie prowadzono kursy dokształcające, organizowane dla poborowych, uroczyście się ich żegna przy sposobności wręczenia świadectw.

3) Po wsiach organizuje się pożegnania przez gromady (orkiestra, dzieci szkolne),stąd zaś poborowi udają się w porządku na punkty zborne (kuferki i walizki obowiązkowo na podwodach) do gmin i stacji kolejowych pod opieką starszych i możliwie z orkiestrą.

4) W miastach i miejscowościach, w których są stacje kolejowe, pożądane byłoby organizowanie pożegnań w obecności organizacyj społecznych i p. w. i odprowadzanie transportów na dworzec kolejowy pochodem z orkiestrami.

5) Roztoczenie opieki na dworcach kolejowych nad grupującymi się tam lub przejeżdżającymi poborowymi. Jest tu szczególnie wdzięczne pole do działania dla większych organizacyj społecznych w rodzaju Polskiego Białego i Czerwonego Krzyża, oraz organizacyj p. w., związków rezerwistów i starszego harcerstwa.

Nie jest to wprawdzie praca tak efektowna, jak powitania organizowane na cześć wojska wracającego z ćwiczeń do swoich garnizonów, ma ona wszakże w skutkach może jeszcze większe znaczenie, wprowadza bowiem młodego obywatela od razu w nastrój sprzyjający kilkunastomiesięcznej pracy w szeregach wojska, przyczyniając się do wyrobienia dumy, ambicji i poczucia własnej wartości i odpowiedzialności.

Dla poborowych katolików pożyteczną pamiątką będzie książeczka „Bądź dobrym żołnierzem", napisana przez kap. Magnusa, a wydana nakładem „Dobrej Prasy" w Wilnie, ul. Zarzeczna 30.

Czy straszna rzecz?

— To przecie straszna rzecz iść do tej skrzynki, klęknąć i człowiekowi wszystko powiedzieć... Wszystko, do czego samemu człowiekowi przed sobą przyznać się przykro...

Swój wór wypróżnić... cały wór! I to w wieku samolotu i radia...

— Tak... to pozornie straszne. Kościół jednak nie odczuwa tu żadnych obaw, aby nas zachęcać. Kościół się tego nie boi. Zwierzacie się przecież z wielu sprawami przed ludźmi...

Mój panie! Robisz taką struchlałą minę, a przecież pan się nie przestaje spowiadać. Choćby przed swoją żoną... Spowiada się pan lekarzowi, chirurgowi, spowiada się pan przed aptekarzem, przed notariuszem. Spowiadać się musi także urzędowi podatkowemu. A pokuta jest nieraz bardzo ciężka. Po cóż więc tyle zastrzeżeń i narzekania, kiedy się trzeba spowiadać przed księdzem, który ani grosza za to nie wymaga, a ponadto prawdopodobnie rozgrzeszenia udzieli?

Spowiedź jest okupem za grzechy. „Przyznanie się do winy, to już połowa przebaczenia" — mówicie swoim dzieciom. Macie rację. Kościół wam to zdanie powtarza...

...Ponadto spowiedź oznacza uwolnienie. Grzech was bierze za gardło. Niewidzialne moce złe przeszkadzają postępowaniu naprzód. Potrzeba tylko paru słów, a całe niewolnictwo znika. Marnotrawny syn był uratowany w momencie, kiedy powiedział: wstanę i pójdę do Ojca. Nie pozwólcie wiwli waszej błądzić po manowcach błędnego mędrkowania. Pomyślcie raczej o tym wybitnym mężczyźnie, który pewnego pięknego poranku przyszedł do ks. Jana Vianney'a, aby mu przedstawić swoje wątpliwości. Spotkał proboszcza z Ars w zakrystii. Właśnie powrócił od Mszy św. — „Księże Proboszczu, przychodzę do was, bo mam pełno wątpliwości"... Proboszcz z Ars podszedł do szafy, wdział komżę i założył stułę. Potem dał ręką znak owemu dostojnikowi, ażeby klęknął. Ten mocno zdziwiony zaprzeczał: — „Ależ to pomyłka księże Proboszczu... wielka pomyłka... Ja jeszcze tak daleko nie zaszedłem"... — „Proszę się pospieszyć już teraz"... Pan ów ukląkł i zaczęła się spowiedź. Potem stał znowu przed Proboszczem z Ars, który go spytał: — No jak teraz z tymi zarzutami i wątpliwościami. Chcemy się im przypatrzyć...

— Dziwne, naprawdę dziwne — rzekł pan — nie mam już żadnych...

Przykazanie brzmi: Spowiadać się. Zawsze być gotowym! Jeśli wy teraz w błogosławionym, w łaski czasie nie usłyszycie swojego głosu — to kiedyż go usłyszycie?...

Pierre l' Ermite, przer. R.

Polscy misjonarze w Chinach

Artykuł niżej podany napisał ks. Łukasz Sitko, misjonarz z Chin, który tam pracuje przeszło 6 lat.

Niedawno ks. Sitko przybył do Polski. Po krótkim odpoczynku znowu wraca do Chin z ks. Sojką i innymi.

W międzyczasie od 16—22 marca br. ks. Sitko wygłosi w Tarnowie szereg kazań i pogadanek o misjach i pracy misyjnej.

Każdy, kto chce wesprzeć naszych Rodaków - Misjonarzy, pracujących z wielkim poświęceniem dla szerzenia Królestwa Bożego wśród pogan i dla chwały Polski, niech wyśle choćby najdrobniejszy datek na konto PKO. Nr. 398 Warszawa, „Wiadomości Misyjne" z zaznaczeniem: „Na Polską Misję w Wenchow".

Upływa 10 lat, jak Stolica Apostolska powierzyła Księżom Misjonarzom ze Zgromadzenia św. Wincentego à Paulo misję samodzielną w północnych Chinach. Niedługo potem nad morzem Żółtym osiedlili się polscy Księża z tegoż Zgromadzenia. Śliczny port w prowincji Chekiang, mianowicie Wenchow, stał się głównym ośrodkiem nowej placówki misyjnej, gdzie poprzednio pracowali misjonarze francuscy. W okręgu Wenchow pracuje obecnie już 11 polskich misjonarzy z prob. ks. dr. Kurtyką na czele. Samo miasto Wenchow liczy 300.000 mieszkańców, a w tym tylko 3000 katolików. Cały okręg jest tak duży jak Pomorze. Okolica bardzo górzysta z jednej strony, z drugiej ciągnie się dolina, zniżająca się do morza Żółtego.

Turysta, po raz pierwszy przybywający do Wenchow, ma złudzenie, że jest we Wenecji, bo wzdłuż każdej ulicy w mieście ciągnie się otwarty kanał, zdatny do żeglugi. Z morza można się



W cieniu drzew.

dostać łódką aż pod sam próg własnego domu. Kulisi, ciągnący tysiące ryksz, nie krępują się bliskością wody, tylko pędzą z gośćmi z jednego końca portu na drugi; od ustawicznego biegania żyły nabrzmiałe na nogach robią wrażenie powróseł, wepchanych gwałtem za skórę... Twarde jest życie w Chinach nawet dla samych Chińczyków. Obok „dorożkarzy", obok kupców handlujących jedwabiem, porcelaną i herbatą, w głębi na dolinie widać pola ryżowe, w których doskonali rolnicy chińscy brodzą w wodzie aż po kolana i obrabiają ryż; kanały przecinają ryżowiska. Niejeden misjonarz zna każdy zakręt kanału, na którym sunie jego żaglówka pod same stopy gór, gdy się wybiera do górali z dobrą nowiną. Od wieków kamieniem wyłożone ścieżki na górach Chekiangu są rękojmią, że misjonarz nigdy nie zabłoci swoich chińskich pantofelków. Przystanek dla odpoczynku daje mu sposobność do rozejrzenia się po okolicy. A tam łodzie tysiączne krążą koło wysp i łowią ryby, by urozmaicić jałowy ryż!

Wśród tak zajętych Chińczyków południa, znaleźli się polscy misjonarze. Nikt nie mógł się pochwalić z takiego faktu, żeby Chińczyk na widok białej twarzy zjawił się przed misjonarzem i prosił: nawróć mnie, oto głowę schylam pod wodę chrzcielną!... Nie taka to łatwa sprawa z nawróceniem Chińczyków! Dlaczego?

Oto biedota cały dzień ryżem zajęta. 80 procent zajmuje w Chinach samo rolnictwo! Gdzieżby z dnia na dzień żyjący Chińczyk chętnie się godził na odpoczynek niedzielny! A bogacz, zresztą stosunkowo rzadki w Chinach, on ręce zakłada i szczęście całe w tym upatruje, że już się nie trudzi, nie poci, jak kulis. Dalej: On starszy kulturą od białej twarzy — po co ma iść do młodszego kulturą?! Nadto Chińczykowi, z natury pobożnemu, tak przecież wygodnie z pogaństwem! On wierzy w pozagrobowe życie, czci swych bogów, ale gdy mu nie idą na rękę, to ich zdruzgoce, gdy chce zgrzeszyć — to najpierw zasłania bożka miską od ryżu, by nie widział i nie słyszał grzechu. Diabeł w Chinach ma również dlatego tylu zwolenników, ponieważ ofiary mięsne rzekomo jemu składane, są okazją do wspaniałych uczt.

Wobec tak ponętnego pogaństwa, co ściąga ludzi do Kościoła? Przede wszystkim **łaska Boża**, łagodnie na twardą duszę działająca. Jeżeli gdzie, to w takich Chinach, dumnych z dawnych tradycyj i kultury misjonarze bez łaski Bożej nic by nie zrobili. Liczba ich przecież tak znikoma. Nieszczęścia w rodzinie, jak pożary, choroby i opętania, te zastanawiają Chińczyków. Zanim się zgłoszą w powyższych wypadkach o pomoc do katolików w formie modlitwy, próbują jeszcze zabobonów, zwołują znachorów i gdy te długotrwałe zabiegi pogańskie nie skutkują, wołają naszego katechistę, człowieka inteligentnego, z wiarą w sercu i przekonanego apostoła, by przyszedł z modlitwami do nieszczęśliwej rodziny. I po dwóch czy trzech dniach choroba ustępuje zadziwiająco. Poganie widząc skutek, szczerze obiecują, że odtąd noga ich nie postanie w pogańskiej pagodzie, potem zgłaszają się do katechumenatu, uczęszczają do szkół katechizmowych. Tego rodzaju szkoły to naprawdę kuźnia młodego katolicyzmu w Chinach.

W dziele nawrócenia Chińczyków ujawniają się te same momenty, jakie towarzyszyły Chrystusowi Panu, gdy z Apostołami chodził między poganami. Obok nas misjonarzy biegną nieocenieni katechiści; ci naprawdę umieją trafić do serca swych rodaków. W okręgu wenchowskim mamy ich 180. Razem z rodziną mieszkają przy kaplicy murowanej lub na strychu, gdzie gromadzą nowe owieczki Kościoła i uczą prawd wiary. Co za śliczne z nich wzory apostołów! Jeden z nich dostał z Nankinu kopertę, a w niej pieniądze na podróż do stolicy, gdzie go czekała rządowa posada, nadzwyczaj intratna. Odesłał z powrotem gruby pieniądz z dopiskiem: Jedną mam duszę, nie chcę jej rozdawając, mam odpowiedzialniejszą pracę w Kościele katolickim!

Praca bezinteresowna księży polskich na Dalekim Wschodzie nie interesowała wybitniejszych Chińczyków tak długo, aż nie zaglądnęli do naszego katechizmu, gdzie wyczytali, że Kościół nie jest ani polski, ani francuski, ale rzymsko-katolicki, który uczy, że należy m. i. kochać swój kraj, służyć mu wiernie, nie zdradzać. To im starczyło. Przekonali się, że nie chcemy ich ziemi, nie jesteśmy najemnikami u rządu, ale zdecydowanymi siewcami jedynie Boskiego Królestwa. Inna rzecz, że tysiące Chińczyków dowiaduje się przez nas wielu pięknych rzeczy o Polsce. Siłą faktu, że przebywamy na Dalekim Wschodzie, **imię Polski znaczy się za każdym śladem stopy**



Do pagody.

misjonarza, który jako taki promieniuje na niezmiernie rozległych przestrzeniach.

Wie o misjonarzach władza chińska na miejscu, doskonale rozumie nasze położenie i poselstwo polskie w Szanghaju, z którym utrzymujemy zawsze żywy kontakt. Idąc na Daleki Wschód, Polska tylko pozornie traci, bo w rzeczywistości jako Polacy płacimy dług, zaciągnięty przez naród nasz wobec Opatrzności Boskiej. A to zdobywa u obcych tylko szacunek ich dla naszej Ojczyzny. Wstydu Polsce nigdy nie przyniesiemy. Z całym poświęceniem pracujemy, trudy nasze w Chinach nie należą do zwyczajnych. I czyż jako tacy nie możemy wołać do społeczeństwa polskiego, by o nas pamiętało i w przyszłości śledziło pracę naszą? Czysta nasza intencja — to nam zyskuje szczerych członków Kościoła katolickiego i głęboką sympatię dla Polski.

Ks. Łukasz Sitko C. M.

Korespondencje z DIECEZJI

Z Łękawicy. Staraniem członków III. Zakonu św. Franciszka odbyły się w Łękawicy 4-dniowe rekolekcje, które przeprowadził Gwardian OO. Bernardynów z Tarnowa, O. Anioł Głowacki, za co mu wszyscy parafianie składają najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

*

Podegrodzie. W ub. m. odbyło się u nas zakończenie 7-tyg. kursu kroju i szycia. Rano wszystkie uczestniczki przystąpiły do Komunii św. W ciągu dnia odbyła się wystawa z wykonanych przez nie prac, bardzo licznie zwiedzana.

Po południu urządzono pożegnalną akademię z bogatym programem przy tłumnym udziale ludności. Przy końcu podziękowały druhny Przew. Ks. Kanonikowi i Księżom Asystentom, Rodzicom oraz p. Instruktorce A. Maniowskiej.

Z kursu korzystało 30 druhen. D. M.

*

Wójtowa. Staraniem KSMŻ. oddział w Wójtowej, odbył się tu 6-tygodniowy kurs szycia i kroju, który przeprowadziła instr. p. Wiktoria Rogożówna.

Na kurs uczęszczało 18 druhen. Na zakończenie kursistki odbyły wspólną spowiedź i Komunię św. i urządziły wystawę prac, oraz urozmaicenia.

Wystawa wzbudziła zainteresowanie i zgromadziła wiele gości. Przybył też ks. prob. J. Bibro z Libuszy, ks. prob. J. Rysiewicz z Lipinek i ks. prob. miejscowy St. Kurek.

Wyrażamy tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy dopomogli nam do zorganizowania tego kursu.

Prezeska oddziału.

*

O poszanowanie cudzej własności. W ostatnich czasach jakoś tak niektórzy bagatelizują sobie cudzą własność, że nie oglądają się czy to posiana, czy posadzona, lecz dla skrócenia sobie paru metrów drogi, torują samowolnie przejścia i ścieżki przez sam bodaj środek pola lub łąki, nie bacząc na szkodę, jaką tam wyrządzają. Idąc przez wieś lub poza miastem, obserwujemy dużo takich świeżo utworzonych ścieżek i dróżek, dochodzących 2 do 3 m. szerokości. Nie wspominamy już o starych, „utartych" ścieżkach, które w wielu wypadkach wydatnie nawet drogi skracają, bo szkodliwymi są te właśnie nowe, wydeptywane corocznie przez zaorane i zasiane grunta. Oszczędzanie sobie 20 do 50 m. drogi nie usprawiedliwia takiej samowoli. To jest brzydkie zjawisko ostatnich czasów. Jak trudno potem odzwyczaić od tych „skrótów" i skierować przechodniów na właściwą drogę publiczną, to chyba każdemu wiadomo.

To właśnie skłania nas do napisania niniejszego apelu, a może kompetentne czynniki wglądną w tę sprawę i wydadzą obostrzające zarządzenia, celem wytępienia tego nowoczesnego szkodnictwa.

Poszkodowani w Bochni.

Walne zebranie Kat. Stow. Rzemieślników „Ojczyzna" w Tarnowie odbędzie się w niedzielę 19 marca 1939 r. o godz. 4.30 (w braku kompletu o godz. 5) w lokalu własnym przy ul. Panny Marii 14.

Zarząd.

Egzamin kwalifikacyjny

dla pp. Organistów odbędzie się w d. 31 marca i 1 kwietnia b. r.

Pragnący poddać się egzaminowi, wniosą podania w terminie do dnia 25 marca b. r.

Diecezjalna Komisja dla spraw organistowskich w Tarnowie.

Z POLSKI

Uroczystości papieskie w Warszawie. Z racji koronacji Ojca św. Piusa XII. odbyło się w katedrze w Warszawie nabożeństwo pontyfikalne, które celebrował JE. Ks. Arcybiskup Cortesi, nuncjusz Apostolski. W stalach byli obecni JE. Księża Biskupi, ks. prał. Radca Pacini i kapituła. W nabożeństwie wzięli udział: Marszałek Śmigły-Rydz, rząd z premierem gen. Składkowskim na czele, marszałkowie Senatu i Sejmu, generalicja, korpus dyplomatyczny i przedstawiciele organizacyj.

Po południu w siedzibie Nuncjatury duchowieństwo złożyło na ręce JE. Nuncjusza hołd i życzenia dla Ojca św. przez usta JE. Ks. Arcybiskupa Galla. W serdecznych słowach odpowiedział Ks. Nuncjusz, podkreślając niezwykły w dziejach fakt zjednoczenia się dokoła Stolicy Apostolskiej i Papieża Piusa XII. całego świata, katolików i niekatolików. Jest to dowodem, że obecnie wszyscy odczuwają potrzebę wielkiej powagi moralnej i że ona się znajduje tylko tam, gdzie ją ufundował Zbawiciel — na opoce, w Kościele i w Biskupie rzymskim.

*

Złote interesy żydowskie. Śledztwo, przeprowadzone w związku z bankructwem banku żyda Bunimowiera w Wilnie wykazało, że b. dyrektor tego banku, również żydek, posiada w bankach zagranicznych 1,600.000 zł. Oczywiście pieniądze wrócą do Polski, część będzie przekazana poszkodowanemu nadużyciami walutowymi skarbowi państwa, część zaś ma być użyta na pokrycie wkładów wierzycieli.

*

Katastrofalny stan dróg w Polsce. W Warszawie odbył się zjazd fachowców drogowych z całej Polski, na którym uczestnicy orzekli, że stan dróg w Polsce jest wprost katastrofalny. Nawierzchnie bitych dróg i gościńców są w 65 procentach albo zniszczone zupełnie, albo w bardzo złym stanie. Na ich naprawę i utrzymanie trzeba by co najmniej 140 milionów rocznie, a tymczasem przeznacza się na ten cel zaledwie 40 milionów zł. Grozi niebezpieczeństwo, że drogi, które przecież pochłonęły olbrzymie sumy i które są częścią majątku narodowego, ulegną całkowitemu chyba zniszczeniu.

*

Przeszło milion rowerów w Polsce. Według obliczeń ministerstwa komunikacji, w roku 1938 było w Polsce zarejestrowanych 1,001.549 rowerów. W ciągu ostatnich dwóch lat przybyło około 400 tysięcy rowerów. Najwięcej rowerzystów posiada wojew. poznańskie, a na drugim miejscu znajduje się śląskie.

*

„Radio dla chorych". Rozpoczęta i prowadzona przez ks. Rękasa ze Lwowa akcja „Radio dla chorych", rozwija się coraz pomyślniej. Ostatnio zradiofonizowano kilka nowych szpitali. Oddział zakaźny we Lwowie, powiatowy szpital w Wieluniu, Rohatynie, Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie, powiatowy szpital w Lasku i w Bochni. Poza tym w miesiącu styczniu rozdano 5 odbiorników lampowych, 16 głośników, 23 detektorki i 79 par słuchawek.

*

Powrót z 14.000 kilometrowej wycieczki. Do Warszawy powrócili trzej młodzi handlowcy, studenci warszawscy, którzy przed kilkunastu miesiącami samochodem udali się do Azji Mniejszej. Celem wyprawy były badania etnograficzne i ekonomiczne, jak również zbadanie możliwości rozwoju stosunków handlowych między Polską a Persją i Irakiem. Studenci polscy przebyli 14.000 klm., docierając do Teheradu, Bagdadu i szeregu miejscowości Persji i Iraku, gdzie niejednokrotnie po raz pierwszy słyszano coś o Polsce.

Ze ŚWIATA

Nominacja kardynała sekretarza stanu. Ojciec św. Pius XII. mianował sekretarzem stanu JEm. Ks. Kard. Maglione.

Kardynał Ludwik Maglione urodził się 2 marca 1877 roku w Casorio, niedaleko Neapolu. Po ukończeniu studiów, oraz akademii dyplomatycznej „dei nobili", początkowo poświęcił się służbie wojskowej. Idąc za głosem powołania kapłańskiego, ukończył studia teologiczne, został wyświęcony na kapłana, a po kilku latach pracy duszpasterskiej został powo-

łany do sekretariatu stanu. W roku 1918 organizuje nuncjaturę w stolicy Szwajcarii, a w r. 1920 zostaje mianowany nuncjuszem w Bernie, a następnie w r. 1925 w Paryżu. W r. 1935 nuncjusz Maglione zostaje kreowany kardynałem, a następnie prefektem św. Kongregacji Soboru.

*

Poselstwo polskie na audiencji u Ojca św. Ojciec św. przyjął w dniu 11 marca b. r. na audiencji nadzwyczajne poselstwo, przybyłe na czele z wiceministrem Szembekiem na koronację papieską. Przyjęcie odbyło się w atmosferze niezwykle serdecznej. Papież wspominał węzły wielkiej przyjaźni, łączącej jego wielkiego poprzednika z Polską.

*

Nowy spisek w Rumunii. Rumuńska policja odkryła znów spisek, już trzeci w ostatnich miesiącach, skierowany tym razem przeciwko wicepremierowi Calinescu, ministrowi spraw wewnętrznych, który obok króla Karola jest zagorzałym zwolennikiem rządów dyktatorskich w Rumunii i zasłynął już z bezwzględnych i ostrych wystąpień przeciwko „Żelaznej Gwardii". Toteż po królu do niego zwraca się ostrze nienawiści całej opozycji rumuńskiej.

Męczeńska śmierć misjonarza. Misjonarz włoski ks. Cucci, Franciszkanin, został zamordowany przez żołnierzy komunistów chińskich w miejscowości Kuohsien.

*

Armia polska w oczach Anglików. Anglicy w ostatnich czasach okazują duże zainteresowanie dla spraw Polski. Oto co pisze prasa angielska w ostatnich dniach na temat armii polskiej: Materialnie i moralnie armia polska jest dziś daleko potężniejsza niż kiedykolwiek i może być bez przesady zaliczona do najlepszych współczesnych armii Europy. Dzienniki angielskie obliczają wyćwiczone rezerwy polskie na 4 i pół miliona ludzi, zaś w czasie wojny może Polska wystawić 6 i pół miliona żołnierzy. Zdaniem prasy angielskiej Polska posiada ponad 2000 samolotów, a szereg fabryk pracuje dzień i noc, produkując setki samolotów miesięcznie. Wiara we własne siły, sprawność, patriotyzm i moralne wartości polskiego żołnierza — oto zdaniem Anglików przymioty armii polskiej.

*

Dobrze rozumiany patriotyzm Francuzów. W Izbie deputowanych w Paryżu powstała grupa parlamentarna „Przyjaciół francuskich misyj zagranicznych", do której wstąpiło 200 posłów ze wszystkich partyj, prócz skrajnej lewicy. Celem tego koła — jak nazwa wskazuje — jest popieranie francuskich misjonarzy, pracujących poza granicami kraju. Przez usta deputowanego Mistlera Izba wyraziła pełne uznanie dla działalności intelektualnej i charytatywnej francuskich szkół, schronisk, szpitali, prowadzonych w Egipcie przez francuskich misjonarzy i misjonarki. Wniosek Mistlera o udzielenie katolickim misjom francuskim jak najszerszej pomocy — Izba przyjęła jednogłośnie.

Z przeszłości



Kościoła katolickiego

SZKOŁY I MALOWIDŁA W KATAKUMBACH.

U pisarzy, przywykłych do posługiwania sie kłamstwem dla poparcia swych poglądów, można się często spotkać z twierdzeniem, jakoby Kościół był wrogiem nauki i wiedzy. Tymczasem historia na każdej stronicy daje świadectwo, iż Kościół zawsze i wszędzie szerzył oświatę i kulturę. Od samego początku swego istnienia, nawet wówczas, kiedy zmuszony był kryć się przed prześladowcami w podziemiach — nie przestawał wyznawców swych kształcić i oświecać. W katakumbach spotykamy nie tylko grobowce i kaplice, ale również szkoły.

Kiedy przechodzimy przez kręte korytarze tego podziemnego, chrześcijańskiego Rzymu, obok kaplic, gdzie odprawiano nabożeństwa, spotykamy nierzadko dość obszerne krypty, bez ołtarza i malowideł, zaopatrzone w dwa lub trzy siedzenia nieco wzniesione, oraz ławki przy ścianach, wykute w kamieniu. Służyły one za sale szkolne dla młodych chrześcijan. Wskazują na to i liczne na grobowcach napisy, jakie wdzięczni uczniowie poświęcali swym nauczycielom lub kolegom szkolnym.

Jedno z malowideł przedstawia nam chłopca ubranego na sposób rzymski, jak się uczy czytać pod nadzorem wychowawcy. Z czasów cesarza Marka Aureliusza znamy dwóch młodziutkich męczenników: Epipoda i Aleksandra, którzy pobierali naukę u tego samego nauczyciela. Jeśli w czasach spokoju nauka elementarna odbywała się równocześnie w domu rodzinnym i w pracowniach niewolników, jakże często poganie skarżyli się, że ich synowie opuszczają lekcje głośnych profesorów, a spieszą słuchać nauk jakiegoś nawróconego na wiarę chrześcijańską szewca czy innego rzemieślnika! — to podczas prześladowań przemieniano na szkołę niektóre obszerniejsze w katakumbach krypty, które obficiej oświetlano latarniami. Nauczyciele i uczniowie gromadzili się tam potajemnie i żyli w bliskim i szczerym spoufaleniu.

W Rzymie i innych znaczniejszych miastach uczeniem młodzieży zajmowali się wyłącznie niewolnicy. W katakumbach nauczyciele pochodzili ze wszystkich stanów. Udzielanie drugim wiedzy uważali oni zresztą za jeden ze sposobów praktykowania cnoty miłości chrześcijańskiej. Kiedy podczas śledztwa prefekt rzymski Rustikus zapytał nowonawróconego na wiarę chrześcijańską filozofa, przyszłego św. Justyna, gdzie urządza zebrania ze swymi uczniami, ten odpowiedział: mieszkam w Rzymie naprzeciw łaźni Tymoteusza (było to więc w pobliżu katakumb), a uczę wszystkich, którzy się do mnie zgłaszają. Podobnie postępował, chociaż w innych okolicznościach, sławny pisarz Orygines, który odwiedzał najbiedniejsze zaułki i nauczał gramatyki bez żadnego wynagrodzenia. Naprawdę, jeśli kto godny był nazwy filozofa, t. j. miłośnika mądrości, to przede wszystkim ci pierwsi chrześcijańscy mistrzowie, którzy z taką gorliwością szerzyli naukę wśród warstw najbiedniejszych, a nawet za nią życie oddawali. Wielu z nich w czasie przerw między jedną a drugą lekcją zostało schwytanych i zamordowanych.

Uczyli oni w katakumbach młodzież, a i starszych pisać i czytać w języku łacińskim i greckim. Nie była to łacina i greczyzna wytworna, literacka, ale ludowa, obfitująca w słowa i wyrażenia właściwe warstwom niższym, niewolnikom, kupcom, rzemieślnikom. W takim też ludowym języku jest wyryta przeważna część napisów na grobowcach i ścianach katakumb. Napisy te wykonywali ludzie prości, najczęściej grabarze, którzy sztukę pisania przyswoili sobie od nauczycieli - chrześcijan, wykładających we wspomnianych salach szkolnych katakumb.

W starożytnej Grecji i Rzymie warstwy niższe były odepchnięte od nauki. Nad wejściem do swej uczelni w Atenach Platon, największy filozof grecki, kazał umieścić napis, wzbra-

Przy głośniku lub słuchawce

Program radiowy od 19 do 25 marca br.

Codz. godz. 6.30: Aud. poranna; godz. 12.3: Aud. połud.; godz. 18: Aud dla wsi.

Niedziela 19 III. Godz. 7.15: Aud. poranna, 9.15: Naboż. z kościoła w Wilnie, 14.40: Aud. dla dzieci, 15: Aud. dla wsi, 16.30: Muzyka organowa, 17: Teatr Wyobraźni: „Dziady" Mickiewicza (wiecz. III.), 19: Przemówienie Pana Prezydenta R. P. Prof. Ignacego Mościckiego, transm. z Zamku, 19.15: Marian Rudnicki: „Szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego", muz. fant. 19.35: Orkiestra.

Poniedziałek 20 III. Godz. 11: Aud. dla szkół, 13: Dla kupców i rzemieślników, 17.10: „Wielkie porty Europy — Gdynia", pogadanka, 17.25: Jubileuszowy koncert Chóru Bazyliki Gnieźnieńskiej, 18.30: Koncert, 19: Aud. żołnierska.

Wtorek 21 III. Godz. 11: Aud. dla szkół, 15: Pog. dla młodzieży, 18.30: Aud. dla robotników, 21: Koncert z Poznania.

Środa 22 III. Godz. 11: Aud. dla szkół, 15: Co śpiewają dzieciom w Belgii, 16.35: Madrygały — wykona chór kameralny w Bydgoszczy, 18.40: „Dyskutujmy: Czy rozwój techniki utrudnia czy ułatwia życie" — dialog, 21: Koncert chopinowski.

Czwartek 23 III. Godz. 11: „Mały Chopin na wakacjach" — dla szkół, 15: Rozmową technika z młodz., 16.20: „Zwierzęta użytkowe w gospodarstwie rolnym" — odczyt dla liceów, 17.10: Walka z nieszczęśliwymi wypadkami — pog., 18: Aud. dla młodz. wiejskiej, 21: Koncert Poznańskiego Chóru Katedralnego, transm. do Anglii, 21.35: „Pochodnie wieków: Kopernik".

Piątek 24 III. Godz. 11: Aud. dla szkół, 15: Aud. dla młodzieży, 18.30: „Chłopcy z Klubu Sportowego „Orion" — słuchowisko", 21: „Nie czytam" — felieton Starego Doktora.

Sobota 25 III. Godz. 11: Aud. dla szkół, 15: Słuchowisko dla dzieci, 17.20: Koncert muzyki religijnej z Krakowa, 18.30: Aud. dla Polaków za granicą. 19.15: Koncert z Brukseli.

niający wstępu wszystkim nie wykształconym.

Temu zakazowi Kościół przeciwstawił słowa Chrystusa: „Pójdźcie do mnie wszyscy". Otworzył on swe szkoły dla wszystkich, tak, że w nich dzieci niewolników siedziały obok synów senatorów i konsulów.

Kiedy z bogatego stołu pogańskich filozofów ani okruszyna wiedzy nie spadała pomiędzy prostaczków, to w pobliżu kaplic chrześcijańskich rozdziela się naukę i mądrość pomiędzy najuboższych z nieograniczoną szczodrością. Wielkie dzieło rozpowszechnienia dóbr kultury umysłowej wśród warstw najniższych pierwszy rozpoczął Kościół w katakumbach.

* * *

Między żłóbkiem betlejemskim a katakumbami jest uderzające podobieństwo. Pierwszy służył za kołyskę dla fizycznego ciała Chrystusa, katakumby były nią dla Jego Ciała mistycznego, tj. dla Kościoła. W katakumbach, w tych wydrążonych w ziemi niezliczonych korytarzach i kryptach, leży najcenniejszy skarb tradycyj pierwotnego chrześcijaństwa. Odsłaniają je przede wszystkim malowidła i rysunki, wykonane na ścianach i grobowcach ręką nie zawsze wprawną i w warunkach niezwykle trudnych. Malowidła te dzielimy na dwie główne grupy: historyczne i liturgiczne.

Obrazy historyczne przedstawiają najważniejsze sceny ze Starego i Nowego Testamentu. Celem ich było uprzystępnić wiernym zrozumienie prawd dogmatycznych i moralnych.

Bardzo liczne w katakumbach są malowidła, ilustrujące np. żłóbek betlejemski, Samarytankę przy studni Jakuba, rozmnożenie chleba, uzdrowienie trędowatych i i. Setki obrazów o niezwykłej piękności i głębi uczucia przesuwają się przed naszymi oczyma. Tu siewca rzuca ziarno na rolę, tam wśród ciernistych krzaków zaplątaną owieczkę troskliwy pasterz uwalnia i zanosi do owczarni. Postać Dobrego Pasterza stale widnieje na sklepieniach katakumbowych kaplic. Inne freski wyobrażają najczęściej monogram imienia Chrystusa i krzyż na Kalwarii w połączeniu z kotwicą, symbolem nadziei, lub koroną.

Malowidła liturgiczne miały za zadanie uzmysłowienie sakramentów Kościoła, jego obrzędów, tajemnic i historii. By nie odsłaniać zbytnio przed wzrokiem pogan tych świętości religii, obrazy te malowano rzadziej. Żywa woda wytryskająca ze skały pod uderzeniem laski biskupa, a obok uzdrowienie ślepo narodzonego symbolizują duchowe odrodzenie człowieka, dokonujące się w sakramencie chrztu św. Odpuszczenie grzechów w sakramencie pokuty wyobrażał wzięty z Ewangelii obraz paralityka, który wstaje uzdrowiony i podnosi swe łoże. Inne malowidło wyraża tę samą myśl w postaci człowieka, klęczącego przed kapłanem.

Znaczna ilość malowideł ściennych w katakumbach jest poświęcona Eucharystii. Przedstawiano ją już to jako mannę, to jako strumień krwi cieknącej z otwartej rany, to znów jako gołębicę zbierającą winne grona lub pijącą z ozdobnego kielicha, co miało oznaczać duszę posilającą się u ożywczych źródeł Komunii św. Wszystkie te malowidła najczęściej pooddzielane łukami z kwiatów i otoczone wieńcami z kłosów i wawrzynu, świadczą, że myśl teologiczna kierowała ręką artysty.

W katakumbach znajdujemy też pierwsze obrazy przedstawiające Matkę Najświętszą, Apostołów, Świętych męczenników. Postać Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus występuje już w malowidłach ściennych, pochodzących z I. wieku. Gdzie indziej widzimy Ją w scenie, jak przyjmuje dary od Trzech Króli, to znów w otoczeniu Apostołów, których naucza. Często w kaplicach katakumb spotkać można obraz przedstawiający łódź, z jedną postacią przy sterze i kilku rybakami, z których jedni pracują przy wiosłach, inni ciągną sieć: jest to oczywiście św. Piotr ze swymi towarzyszami.

O wiele rzadsze są malowidła przedstawiające sceny męczeństwa. Pierwsi chrześcijanie nie chcieli przekazywać się tym, co przecierpieli dla wiary. Prześladowcom swym chętnie przebaczali i nie myśleli podkreślać ich okrucieństwa.

Wiele malowideł jest niedokończonych. Pobożny artysta nieraz w chwili, gdy malował jakąś scenę lub postać, musiał nagle swe zajęcie porzucać i uchodzić przed pościgiem wrogów. Bardzo wiele malowideł jest zniszczonych, o ledwo widocznych zarysach. Niszczył je nie tylko czas, ale i ludzie-barbarzyńcy.

Kościół pozostawił w katakumbach ślad swój niezwykle wyrazisty i żywy. Wszystko w nich o nim mówi: kamień, marmur, grobowce, malowidła, wszystko wykazuje niezmienność jego nauki i wiary. Ażeby zbić przeróżne zarzuty wrogów, wystarczy by sięgnął do tej swej podziemnej kołyski, gdzie w takiej obfitości są zebrane dowody prawdziwości jego boskiego pochodzenia i świętości.

Kornel Bagoria 3

Dwie drogi

Powieść

Z biura przysłano dwukrotnie, nalegając, by syn przyszedł natychmiast, bo jest pilna praca. Matka kłamała, że do domu nie wrócił od wczoraj i że z tego powodu właśnie jest straszliwie zaniepokojona, czy się nie przydarzyło jakie nieszczęście. A syn tymczasem spał i spał bez końca...

Przyszedł znowu jakiś policjant. Wzywa starosta grodzki, ma go w tej chwili do niego przyprowadzić. Opowiada zrozpaczonej matce poufnie, że synowi grozi poważna sprawa. Po pijanemu zajeżdżał autem do komisariatu policyjnego wśród nocy i przedstawiał się za inspektora ze stolicy, przysłanego na rewizję. Zanim się zorientowano w mistyfikacji, napędził rozespanym policjantom strachu. Trafił na koniec na takich, co go już z knajp znali i odesłali do domu z posterunkowym. Ale władza nie może tego puścić płazem... Będzie bieda...

Pani Podolska błaga, zaklina starostę, żali się na swoje nieszczęście, na los młodzieńca chorego na przewlekły alkoholizm... Straci posadę, a z niego urzędnik zdolny, ceniony w biurze...

— Dawno pani jest wdową? — pyta starosta ze szczerym współczuciem. — Kim był mąż pani?

— O, panie starosto, to cała historia, to moje wdowieństwo nieszczęsne... Właściwie ja nawet nie mam pewności, czy jestem wdową. Może mój biedny syn ma gdzieś w świecie ojca, który byłby nie dopuścił do jego rozpicia się...

Opowiada o tym, jak żyła panną na pozostawionym jej przez rodziców mająteczku, jak wiodła życie wygodne, beztroskie, próżniacze. Jak się zakochała w pewnym młodzieńcu przystojnym, który na jej majątek widocznie polując, zdołał ją omotać siecią intryg... Pobrali się. Mieli syna-jedynaka. Wybuchła wojna. Mąż wpadł w pasję spekulacji. Ryzykował bez pamięci. W ciągu kilku miesięcy stracił jej majątek. W takiej właśnie chwili zabrano go do armii. W okopach był jeno parę tygodni. Nagle znalazł się w niewoli. Wywieziono go na krańce Rosji, skąd raz czy dwa razy miała od niego jakieś niewyraźne wieści, poczem słuch o nim całkiem przepadł...

— Więc mąż pani zginął w niewoli...

— Opowiadano, że go widziano już w kraju po reewakuacji jeńców.

— A zatem pani ma jakieś podejrzenia, że nie chciał wrócić do niej...

— Dawni znajomi utrzymują, że go spotykali w towarzystwie kobiety znacznie ode mnie młodszej... Ja, panie starosto, byłam od męża starsza, więc może...

— Ale tu idzie o syna, przydałoby się teraz odnaleźć ojca... Niech mi pani pomoże go odszukać. Poproszę o bliższe dane co do jego osoby...

— — — — — — — —

W wielkiej sali biurowej klekotały maszyny, stenotypistki przepisywały pod dyktandem, poprawiały swoje roboty za pomocą gumki. Wrzawa głuszyła wszelką rozmowę. Toteż z trudem tylko Podolska od progu dowołała się panny, najbliżej drzwi pracującej.

— Przepraszam najmocniej, kochana panią, ale nie ma w tej chwili woźnego, a ja bym koniecznie chciała wywołać z tamtej drugiej sali syna na słóweczko, więc gdyby pani była tak dobra...

Młoda urzędniczka ruszyła ramionami, jak gdyby chciała powiedzieć, że nie ma zamiaru spełniać roli woźnego, ale kiedy spojrzała na zbolałą twarz kobiety, w której wypłakanych oczach znalazła wyraz podobny do nieboszczki matki swojej, podeszła bliżej i rzekła:

— Ale ja tu jeszcze nikogo nie znam z urzędników, bo dopiero trzeci dzień pracuję w biurze.

— Proszę tylko we drzwiach do tamtej sali zawołać głośno: panie Podolski!

Wysoka panna potrząsnęła kształtną głową w kruczych puklach i krok skierowała ku drzwiom następnej sali ogromnego biura. Przepadła tam, ale w tejże chwili wybiegł stamtąd Stasinek i zwrócił się do Podolskiej opryskliwie:

— Czego mama tu łazi za mną? Już tyle razy mówiłem...

— Zmiłuj się, chłopcze, wracam od twego szefa, ledwie wymodliłam u niego, byś nie stracił posady, powiada, że jeszcze raz, a...

Nie dokończyła. Już go przy niej nie było. Rozglądał się ciekawie, gdzie się podziała owa nieznajoma, która go przywołała — i poszukując jej poszedł w głąb biura, a po drodze wypytywał kolegów, skąd się bierze tutaj dziewczyna, której dotąd nie miał okazji spotkać; ale i oni o niej nic nie wiedzieli, nawet przeważnie jeszcze nie zwrócili na nią uwagi. Tymczasem Podolski już był cały rozgorączkowany tą jedną myślą i całkiem zapomniawszy o wizycie i słowach matki, wyglądał jeno godziny, w której, po skończeniu urzędowania, będzie mógł podejść do niej i niby dla podziękowania za przysługę koleżeńską przedstawić się panience i odprowadzić do domu, o ile już ktoś inny tego nie pełni z reguły.

— Nazywa się Hanka Grabowska — powiedział mu woźny, który widział do niej zaadresowany list szefa w pierwszym dniu jej urzędowania.

Stasinkowi udało się łatwo w klatce schodowej. Ale kiedy po przedstawieniu się i zamienieniu kilku słów wyraził chęć towarzyszenia jej w drodze do domu, wręcz zabroniła. Jej czarne oczy spojrzały na niego od razu jak na natręta, a twarz smagła oblała się mocnym rumieńcem. Stasinkiem zatrzęsła wściekłość. Szedł za nią ulicami krok w krok, wyraźnie prześladował dziewczynę i krępował w swobodzie ruchów.

Nie mogąc go się pozbyć, zawahała się Grabowska przed teatrem, w którą pójść dalej stronę, gdy spoza szyby autobusu, zmierzającego ku dworcowi autobusowemu, mignęła jej twarz znajoma. Skorzystała z okazji i pobiegła za nim. Właśnie przystawał i wysiadająca z wozu pani Leńska już z daleka trzepotała do niej podniesioną ręką.

— A wiesz, żem myślała o tobie, Hanko, chciałam nawet zatelefonować, by się dowiedzieć, czyś tę posadę dostała...

— Już pracuję i myślę, że wytrzymam, mimo że tej niewoli jeszcze w życiu, jak wiesz, Oleńko, nigdy nie zaznała i nigdy nie myślałam wysiadywać w biurze..

— Moja droga, w dzisiejszych czasach...

— Słuchaj, Oleńko, poproszę cię o pewną przysługę. Jeden z nowych kolegów biurowych prześladuje mnie swoim towarzystwem i dlatego unikam, by mu nie wskazać lokalu, gdzie jadam obiady, więc kołuję po ulicach bez końca. Wstąp ze mną na kawę gdziekolwiek.

Za chwilę siedzieli w kawiarni wszyscy troje, tylko przy innych stolikach. Leńska z ciekawością spoglądała w stronę Podolskiego, który jej się z miejsca bardzo spodobał, gdy Grabowska miała liczne zastrzeżenia co do jego typu, chociaż nie zaprzeczała, iż przystojny.

— Dziwna rzecz — szepnęła Leńska — wydaje mi się jak gdyby skądś znajomy.

Stolik, który je oddzielał od stolika Podolskiego, opróżnił się właśnie i Hance przez myśl przeleciało, że ten arogant, jak go w głębi duszy nazywała w tej chwili, pełna dlań niechęci mimowolnej, gotów się przesiąść. Lecz wtem nowy gość wchodził na salę i nie rozglądając się po niej, automatycznie zbliżał się do pierwszego wolnego stolika.

— Aa, witam pana profesora — zawołała Leńska znienacka — co za spotkanie...

Dr Korecki zdumiał się, ale widząc dokoła towarzystwo kulturalne, uznał, że niesposób odpowiedzieć afrontem i nie wiedział sam dobrze, jak się to stało, że zamiast przy wolnym stoliku usiadł na trzeciego przy paniach. Leńska przedstawiła go Grabowskiej z taką swobodą, jak gdyby znali się od dawna. (C. d. n.).

Echa z tygodnia

Z Sejmu i Senatu.

Sejm na ostatnim posiedzeniu rozpatrywał rządowy **projekt ustawy o porozumieniach kartelowych,** który daje ministrowi przemysłu i handlu szersze uprawnienia w kierunku usuwania karteli z polskiego życia gospodarczego. Sprawozdawca pos. Sikorski przypomniał, iż przy końcu ubiegłego roku mieliśmy w Polsce 178 karteli krajowych, oraz 97 międzynarodowych. Działalność ich w olbrzymiej części wyrządza tylko szkodę naszej gospodarce. Ich rozwiązanie w każdym wypadku przynosiło oczekiwane wyniki. Tak np. po rozwiązaniu kartelu cementowego cena cementu spadła z 74 zł. za tonę na 27 zł., zaś produkcja wzrosła przeszło o 200 procent.

W dyskusji poseł Jóźwiak domagał się bezwarunkowego zniesienia wszystkich karteli. Zgłoszony projekt ustawy uznał za niewystarczający, ponieważ zmierza do ich poprawy i przypomina wilka, którego rząd chce żywić marchewką i kapustą. Ale wilk jest zawsze wilkiem, łaknie krwi, a nie kapusty.

Projekt uchwalono z poprawkami komisji.

Senat przystąpił do ogólnej rozprawy nad preliminarzem budżetowym, uchwalonym już przez Sejm. Sprawozdawca generalny sen. Skoczylas przedstawił sytuację gospodarczą Polski i stwierdził konieczność jej wzmożonego rozwoju. Głównie należy zwrócić uwagę na podniesienie rolnictwa. W dyskusji sen. Prystor krytycznie ocenił metody politycznego wychowania społeczeństwa. Idziemy — mówił — drogą nie przekonywania, nie zjednywania, ale nakazu i przymusu. Tzw. silna ręka nie polega na szerzeniu strachu, autorytet władzy winien wynikać z wielkiego dla niej szacunku wewnętrznego i to opartego na zaufaniu.

Wielu mówców poruszało doniosłą **sprawę zjednoczenia narodowego.** Senatorzy niezależni domagali się urzeczywistnienia go na podstawie porozumienia istniejących stronnictw. Nie powinno to sprawiać większych trudności, ponieważ olbrzymia większość narodu wyznaje wspólne ideały religijne, narodowe i zgodnie pragnie rozbudowy potęgi państwa, zwłaszcza w kierunku gospodarczym.

Przy omawianiu budżetu Ministerstwa Komunikacji, sen. Dębski wygłosił dłuższe przemówienie **o stanie dróg wodnych w Polsce,** wykazując naglącą potrzebę uregulowania rzek, zwłaszcza Wisły. Wylewy ich bowiem powodują prawie corocznie ogromne straty. Na cele utrzymania dróg wodnych państwo wydaje bardzo mało, dlatego przedstawiają się one tak żałośnie. Sprawa jest niezmiernie ważna i należałoby utworzyć generalną dyrekcję regulacji rzek.

Na końcu zabrał głos p. minister Ulrych. Oświadczył on, iż plan regulacji Wisły jest już opracowany i będzie on wykonany, jednak zagadnienie wymaga wielkich wysiłków i wkładów. Zapowiedział też, iż w niektórych działach taryfa kolejowa będzie musiała być podniesiona.

Czy Czechy utrzymają Słowację?

Ostatnio w Słowacji wzmogły się niezwykle silnie dążenia do całkowitego odłączenia się od Czech i utworzenia odrębnej, niezależnej republiki. Do porzucenia wspólnoty państwowej z Czechami publicznie nawoływali członkowie rządu w Bratysławie. Rząd z premierem Tiso na czele nosił się podobno z zamiarem dokonania zamachu stanu i ogłoszenia niezawisłego państwa słowackiego. Plany te w ostatniej jednak chwili udaremniono. Dowiedziały się o nich wcześnie władze praskie, do Słowacji wysłano znaczniejsze siły wojskowe, prezydent republiki czecho - słowackiej Hacha złożył z urzędu premiera Tiso, a zamianował nowy rząd słowacki z premierem Sidorem na czele. Nie wiadomo, jak dalej wypadki się potoczą. W całym kraju panuje niebezpieczne podniecenie. W niektórych miejscowościach ogłoszono stan wyjątkowy. Wojsko przystąpiło do rozbrajania „gwardii hlinkowców".

Również autonomię Karpato - Rusi Czesi zaczynają ostatnio stanowczo w praktyce zwężać. Do Huszt, malutkiej stolicy tego niedużego kraju, przybył z Pragi gen. Prchala i objął niejako nadzór nad całą działalnością rządu Wołoszyna. Sam w rządzie tym piastuje min. spraw wewnętrznych i skarbu. Wszystkich niebezpiecznych agitatorów, jak prezesa Stronnictwa Ukraińskiego, Revaya, marzących o jakiejś Wielkiej Ukrainie, usunął i politykę kraju dostosowuje skrupulatnie do życzeń i zleceń Pragi.

Słowacja oderwała się od Czech.

Na posiedzeniu sejmu słowackiego we wtorek 14 b. m. ogłoszono niepodległość Słowacji i utworzenie niezależnego państwa.

Walki z komunistami na ulicach Madrytu.

Nie łatwo jest zrozumieć to, co się obecnie dzieje w tej części Hiszpanii, która jeszcze pozostaje pod władzą rządu republikańskiego. Prezydent republiki Azana ustąpił. Gabinet premiera Negrina został niedawno obalony. Sam Negrin uciekł do Francji, inni ministrowie zostali uwięzieni. W Madrycie utworzył się nowy rząd o dziwacznej nazwie Rady Obrony Narodowej, na czele której stanął gen. Miaja. Wydał on odezwę, w której zapowiada walkę z powstańcami aż do końca, to znów mówi o pokoju, „który rzekomi przyjaciele narodu hiszpańskiego starali się jak najbardziej oddalić, przedłużając wojnę, pochłaniającą tysiące naszych braci". Jest to oświadczenie niezwykle znamienne. Oto w nim bowiem sam czerwony rząd wyraźnie stwierdza, że wojnę dotychczas przewlekano wskutek nacisku czynników postronnych, głównie sowieckich. Tym też bardziej dziwi, dlaczego nowy ten rząd myśli nadal wojnę prowadzić.

Przeciwko Radzie Obrony Narodowej wystąpiły od razu w szeregu miast, głównie w Madrycie, ugrupowania, pozostające pod wpływem komunistów. Zbuntowały się także niektóre oddziały wojskowe. W Madrycie zajęły one kilka gmachów i rozpoczęły walkę z siłami rządowymi. W Kartagenie komuniści usiłowali opanować flotę rządową. Również w Walencji zorganizowali opór przeciwko nowym władzom. Nigdzie jednak nie potrafili się utrzymać. Rewolta komunistyczna została wszędzie przez Radę Obrony Narodowej stłumiona.

Ofensywa gen. Franco na Madryt już się rozpoczęła.

GOSPODARSTWO

Zdrowa i posilna karma.

Nadzwyczaj zdrową i posilną karmą jest marchew. Oprócz pokaźnej ilości cukru, marchew zawiera witaminy, odgrywające dużą rolę w rozwoju i zachowaniu zdrowia zwierząt. W szczególności dla cieląt i źrebaków marchew stanowi niezmiernie cenną paszę. Również dla koni dodatek marchwi bywa bardzo pożądany.

Udaje się ona nawet **na dosyć lekkich gruntach,** byle tylko były dobrze doprawione i wynawożone. Marchew dobrze **znosi suszę,** bo posiadając bardzo długie korzenie, może czerpać wilgoć z podglebia. Marchew pastewna udaje się **po kłosowych i okopowych.** W płodozmianie najlepiej dawać **w drugim roku po oborniku.** Świeżego nawozu stajennego lepiej unikać. W razie konieczności nawożenia pod marchew, **gnój powinien być dany jesienią,** aby dobrze przegnił. Jeśli sieje się marchew na oborniku, to dobrze jest dać na kilka dni przed siewem około 250 kg. na hektar supertomasyny azotniakowanej. Po wzejściu i po przerywce wzmacniamy każdorazowo marchew dawką po 50—75 kg. saletry wapniowej.

Wszelkie roboty polowe pod marchew należy wykonać możliwie **wcześnie** i zawsze mieć na uwadze konieczność wczesnego siewu i nie przesuszenia roli. Na wiosnę uprawę rozpoczynamy od zwłóczenia orki zimowej, potem dajemy bronę, a jak potrzeba to i kultywator. Rola pod siew winna być **gładko uprawiona** i w tym celu dobrze jest nawet użyć wałka gładkiego, poczem przejść pole lekkimi bronami. **Siew** marchwi wypada wcześnie, jak tylko rola obeschnie i da się uprawić. **Głębokość** przykrycia nasienia winna wynosić najwyżej **2 cm.** W małych gospodarstwach najlepiej **siać ręcznie w rzędy** wyciągnięte znacznikiem, albo kupkowo. Odległość rzędów daje się od **30—40 centymetrów.** Żeby móc wykonać siew równo, nasienie marchwi mieszamy z piaskiem. Na hektar wychodzi nasienia tartego **5—6 kg. Na ziemiach lekkich,** cierpiących na brak wilgoci, najlepiej siać marchew **na płask** w bruzdki znacznika, natomiast **na gruntach nieco zwięźlejszych** uprawiamy ziemię **w redliny,** w które wysiewamy nasienie.

Marchew wschodzi dosyć długo i z początku rośnie wolno, łatwo więc może być zagłuszona przez chwasty. Z tego względu zaraz od pierwszych dni trzeba ją otoczyć staranną opieką. Ażeby móc motyczenie i pielenie łatwiej wykonać, do nasienia marchwi można dodać nieco jęczmienia, który wschodzi szybko. Gdy tylko zielony jęczmień zaznaczy rzędy, trzeba motyką zniszczyć chwasty. Gdy się rzędy marchwi dobrze zaznaczą, wykonujemy przerywkę, pozostawiając pojedyncze roślinki w odstępach 8—**10 cm.** Motyczenie i pielenie powtarza się następnie w razie potrzeby tak długo, dopóki marchew się nie rozrośnie i nie zakryje rzędów.

Do odmian zalecenia godnych należą: **Biała z zieloną główką,** Champion o żółtym zabarwieniu korzenia i Lobberychska o korzeniu czerwonawym i tępym.

Sprzęt marchwi może być wykonany późno, gdyż marchew nie boi się mrozów. Pamiętać tylko trzeba, aby ją zebrać w czasie suchym, gdyż mokra łatwo gnije i źle się przechowuje.

Urolniczenie przetwórni mięsnych

Niedawno odbyło się w Krakowie zebranie Komitetu Organizacyjnego Spółki rolniczej dla prowadzenia Przetwórni mięsnych w Dębicy z filią w Tarnowie. Komitet ustalił ostatecznie statuty kół producentów zwierząt rzeźnych, powiatowych spółdzielni zbytu zwierząt, oraz szczegółowe wytyczne do umowy Spółki, złożonej z powiatowych spółdzielni zbytu zwierząt z Państwowym Bankiem Rolnym.

Następnie Komitet organizacyjny wybrał czterech przedstawicieli z Lwowskiego i Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego, z Wojewódzkiego Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych w Kielcach, oraz z Państwowych przetwórni mięsnych w Dębicy. Przedstawiciele ci stanowią Komitet wykonawczy. Wybrany Komitet ma zająć się w najbliższym czasie przygotowaniem pracy w terenie, związanej z powołaniem do życia Kół producentów zwierząt, oraz powiatowych spółdzielni zbytu inwentarza rzeźnego.

Tak więc dochodzi do skutku powołanie do życia placówki spółdzielczo-rolniczej, mającej dla rolnictwa wielkie znaczenie. Nie ulega wątpliwości, że urolniczenie Państwowych Przetwórni Mięsnych w Dębicy z filią w Tarnowie, przyniesie korzyści szczególnie drobnemu rolnictwu.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Ile ziemi kupili żydzi? W jednym województwie stanisławowskim istnieje ponad sto majątków, będących własnością żydów. Ogólny obszar ziemi zaprzedanej w ręce żydowskie wynosi w tym województwie ponad 97 tysięcy hektarów. W wojew. tarnopolskim żydowscy obszarnicy władają ponad 40 tysiącami ha. Wreszcie w wojew. lwowskim żydzi mają około 12 tysięcy ha. Ogółem więc w Małopolsce Wschodniej żydzi są właścicielami około 150 tysięcy hektarów ziemi, dzierżawią zaś ponadto 46 tysięcy 330 hektarów. Ziemia ta powinna pójść na parcelację i dostać się w ręce polskiego rolnika.

Zarząd Małopolskiego Tow. Rolniczego. Ostatnio dokonano wyboru nowego zarządu Małopolskiego Towarz. Rolniczego. W skład prezydium weszli pp.: Piotr Soboń jako prezes, Bruno Gruszka wiceprezes, St. Malik, Witold Pieniążek i St. Sapyta.

Wywóz jaj mrożonych. W ostatnich czasach powstał w Polsce nowy dział wywozu. Dzięki temu, że powstały chłodnie, rozpoczęto zamrażanie jaj i wysyłanie ich za granicę. Przy zamrażaniu można wykorzystać jaja najdrobniejsze, zabrudzone i nadpęknięte, a więc te, które się przy wywozie jaj świeżych odrzuca. Ma to duże znaczenie dla samego handlu jajami.

Wywóz zboża. W jednym tylko miesiącu wywieziono z Polski za granicę pszenicy za 1 milion 385 tysięcy zł., jęczmienia za blisko 6 milionów zł., owsa za 350 tys. zł.

Ceny zwierząt. Na targowicy krakowskiej płacono ostatnio za 1 kg. żywej wagi: krowy 40—68 gr.; jałówki 45—71 gr.; cielęta 60—98 gr.; świnie 90 gr. do 1.22 zł.

Ceny sprzętów rolniczych. Według zestawień targowych ceny najpotrzebniejszych w rolnictwie towarów wynoszą: smar do wozów 28 zł. 70 gr. za 100 kg.; żelazo handlowe 32 zł. za 100 kg.; gwoździe — za skrzynię 16 kg. 7 zł.; worki do zboża lżejsze 1 zł. 35 gr.; postronki do chomąt 2 zł. 75 gr. do 3 zł. 25 gr. za parę; plomby do baniek do mleka 8 mm. 1 zł. 10 gr. za 1 kg.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyto 14.50—14.75 zł., pszenica 20.50—20.75 zł., jęczmień 16.75 do 17 zł., owies 16—16.25 zł., otręby 10.50—10.75 zł.

Prenumerata wynosi: rocznie 5 zł, półrocznie 3 zł. — Numer pojedynczy 10 gr.

Za granicą rocznie — 10 zł, półrocznie 5 zł.

Ceny ogłoszeń: Cała str. 120 zł, $^1/_2$ — 60 zł, $^1/_4$ — 30 zł, $^1/_8$ — 15 zł, $^1/_{16}$ — 8 zł, $^1/_{32}$ — 4 zł. — Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. — Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna 3. Telefon Nr 441. Konto P. K. O. 404.750.

Redaktor i wydawca: ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.